

Recenzje, noty

Рецензии, заметки

Małgorzata Konstańczak

Wojna a moralność

Война и нравственность

Tadeusz Szczurek, *Konflikty zbrojne, problematyka filozoficzno-moralna*, Wydawnictwo Wojskowej Akademii Technicznej, Warszawa 2009, ss. 178

Współczesna niespokojna epoka sprzyja refleksji filozoficznej nad źródłami i sensem prowadzenia wojen. Przyczyny konfliktów zbrojnych nie zawsze są jednoznaczne, bywa, że przypisuje się im nawet atrakcyjną ideologię, choć w naszej kulturze nie jest łatwo uzasadnić jakąkolwiek agresję. Ludzkość, pomna historycznych doświadczeń, ciągle jednak stara się podejść do wojen racjonalnie i odnaleźć w nich odrobinę sensu, ale czy to jest możliwe? Właśnie o tym traktuje książka Tadeusza Szczurka pt. *Konflikty zbrojne, problematyka filozoficzno-moralna*.

W konflikcie ujawnia się prawdziwa natura człowieka, nie każdy bowiem dąży do konfrontacji. O kontrowersjach, jakie się z tym wiążą, przekonuje już opinia, jaką autor za-

mieścił we wstępie – „wojna jest odpowiednim pojęciem na opisanie krwiożerczego charakteru człowieka” (s. 5). Osobom wychowanym w ideałach humanizmu trudno zgodzić się na takie sformułowanie, wskazujące na człowieka jako istotę dążącą do unicestwiania innych. W taki sposób bez trudu można uzasadnić każdą wojnę, wykazując, iż ludzkość inaczej nie potrafi funkcjonować. Faktem jest, że współczesna humanistyka jakby obawiała się sformułowania jednoznacznego poglądu na ten temat, gdyż wojna bywa w niej niekiedy traktowana jako szybki proces prowadzący do zmian, i to zazwyczaj radykalnych.

Biblijny model świata, który często przywołuje się na potwierdzenie takiego postrzegania człowieka, byłby zatem pewnego rodzaju usprawiedli-

wieniem naszego gatunku za toczoną wojnę. Myślę jednak, że podważanie zapisów zawartych w Biblii nie ma sensu; to raczej okazja na zastanowienie nad tym, czym ona jest dla rodzaju ludzkiego. Można ją przecież uznać za swoisty drogowskaz, ale można ją odczytać jako wskazówkę – uczcie się na błędach, choćby cudzych, i ich nie powielajcie. A to, że Kain zabił Abła, nie musi być od razu z góry uznawane za siłę napędową realizowanego obecnie modelu świata ziemskiego. W sumie najłatwiej wszystko wyjaśniać wrodzoną agresją, bo temu sposobowi rozumowania najłatwiej jest się przeciwstawić – to ślepa siła bez argumentów.

Autor w swoich rozważaniach nad złożonością konfliktu zbrojnego zastanawia się, komu należy przypisać postawienie kropki nad „i”, jakim jest samo rozpoczęcie działań wojennych. Zdaniem autora za owe konflikty odpowiedzialność ponoszą głównie politycy: „odpowiedzialność (polityków) za istnienie całej naszej cywilizacji, w przypadku rozpętania totalnej wojny nuklearnej” (s. 17). Politycznie zaangażowane umysły tym samym działałyby jakby poza sferą racjonalności, czystej logiki. Tak jest przede wszystkim z uwagi na to, że wszelkie wybory do zarządzania państwem wiążą się z obietnicami dawanymi społeczeństwu. Obietnicami, które można zrealizować jedynie we współpracy i wspólnym zaangażowaniu ludzi w wielu dziedzinach życia. W polityce obowiązuje indywidualizm, a inne kryteria są jakby mniej ważne. Tym samym dla polityków wojna bywa,

wedle treści książki, zbawiennym zdarzeniem, jeśli nie potrafią sprostać obietnicom danym bez pokrycia. W wojennej zawierusze ginie duch wolności i swobody działania, które zapewne są bardziej charakterystyczne dla człowieka od bezmyślnej agresji. Historia bowiem udowadnia, że dopiero po wojnie nastaje czas zadumy i rozliczeń za wyrządzone zło; kto komu i ile przysporzył cierpień, ale wówczas na politycznych stanowiskach zasiadają już inni ludzie. I tak koło historii toczy się od wieków, mniej więcej tym samym torem.

Autor poddaje refleksji moralnej wojnę jako zjawisko społeczne, uzasadniając swoje stanowisko tym, że jest to także ścieranie się poglądów – realizmu i pacyfizmu. Wydaje się, że jest to trochę naciągane uzasadnienie, bo z reguły pacyfista, w toczonym sporze, do ręki bierze, powiedzmy kartkę i długopis, a realista pistolet.

W dalszej części książki przytacza się poglądy filozofów, którzy wypowiadali się na temat wojen i wojowniczej natury człowieka. Starożytni byli powściągliwi w aprobowaniu wojny, późniejsza filozofia takich oporów nie ma. Potwierdza to przywołanie poglądów Machiavellego, „jego zdaniem każda wojna obronna i każda wojna wyzwolenicza są wojnami sprawiedliwymi: zrzucenie niewoli, walka przeciw okrutnym ciemnościom usprawiedliwia wojnę – wszelka zaś wojna bywa wojną sprawiedliwą, jeśli jest nieunikniona, i sprawiedliwe jest dzieło oręża, jeśli poza nim nie ma żadnej nadziei” (s. 30). Autor przypomina zarazem, że

wojna obronna czy wyzwolenicza ma nieco inne znaczenie moralne, niż bezpośrednia inwazja na cudze terytorium. Cóż z tego, skoro cele wojenne z reguły są takie same, zabór dorobku materialnego i intelektualnego bądź jego zniszczenie. Wojna dla humanisty, to również zmarginalizowanie roli kraju podbijanego, zniszczenie jego dóbr kultury. Tym samym dla napadającego wojna jest korzystna, a dla ofiary agresji oznacza ona cofnięcie w rozwoju. Ponadto działania wojenne bez względu na nazewnictwo pochłaniają ofiary. Najczęściej osoby młode i zdrowe, dopiero w ostatnich fazach wojny, kiedy zabraknie młodego „armatniego mięsa”, do walki stają ci, którzy początkowo do jej prowadzenia nie byli nawet przewidziani.

Bardzo trafnym jest – przytoczony przez T. Szczurka – pogląd Hobbesa, „człowiek jest najbardziej niespokojny i skłonny do walki wtedy, gdy mu się dobrze powodzi” (s. 31). Warto zatem zgłębić zagadnienie, co ma wpływ na podniesienie poziomu adrenaliny do tego stopnia, że następuje niekontrolowany wybuch. Agresja prowadząca do destrukcji jest tego stanu wyrazem.

W filozofii łatwo jest znaleźć także apologetów wojny. Autor przypomina tu argumentację, jaką posługiwał się F. Nietzsche w swojej ocenie wojny i jej duchowej otoczki: „w społeczeństwie zdominowanym przez ludzi słabych, którzy są najliczniejsi i najbardziej podstępni, wszystko (również system administracyjnego przymusu) współdziała w celu stłumienia naturalnych instynktów” (s. 35). Ludzie

słabi to rzesza tych, którzy z zazdrością zerkają na możliwości silnych, a wtedy korzystają z podstępów i wzbudzają duch nienawiści, aby unicestwić obdarzonych mocą. Tym samym, wedle Nietzschego, silnym i mądrym wojna do niczego potrzebna nie jest. Dzięki podstępowi, jak historia uczy, dzięki wojnom biedny i nieokrzesany może dojść do bogactwa, a nawet może ustanawiać prawa dla innych.

Na podstawie lektury można ponadto dojść do wniosku, że etyka nie ogarnia samych działań wojennych, gdyż jej zasady powstają dopiero w oparciu o retrospekcję – po ustaniu działań, a nie w trakcie jej trwania. Podobnie ma się sprawa z religiami. Autor zastanawia się zatem, czy doszukiwanie się przyczyn wojen w religiach jest uzasadnione w dzisiejszym rozdyktowanym świecie, skłaniającym się raczej ku pacyfizmowi. W pierwszej kolejności autor zajął się najstarszą z religii, czyli judaizmem, a zatem przeanalizował także problem wojny w etyce hebrajskiej. W judaizmie historia zaczyna się dwa tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa, a wojny, podboje i niewole wskazują raczej na ostry konflikt z własnym Bogiem niż akceptowanie jego roli przywódczej. Świadczyć o tym mogą także niekończące się wojny w obrobie suwerennego państwa Izrael.

Dalej autor zajął się chrześcijaństwem, które jest jakby zaprzeczeniem hebrajskiego etosu wojny. Wyraźnie jednak wskazuje także, że w sprawie oceny wojen nie mogło ono zbyt się wyraźnie różnić od pierwowzoru. Biorąc pod uwagę czasy, w których

powstało, trzeba wziąć pod uwagę i to, że pola bitwy były również miejscami pracy. Inaczej mówiąc, doktryna sobie a życie sobie, co autor odnotowuje opisując kształtowanie się papieżstwa, które początkowo zbyt wiele sobie z nauk Chrystusa nie przyswoiło. Mimo tego niechlubnego dziedzictwa, chrześcijaństwo przekształciło się w jedną z najbardziej pacyfistycznych religii na świecie.

Chrześcijaństwo to również religia dominująca w Polsce, jednakże, jak się okazuje, wcale dziś nie jest bardziej nastawiona na pacyfizm niż niegdyś. Autor przedstawia tu poglądy XIII-wiecznych polskich myślicieli, dla których jedyną usprawiedliwioną formą jest walka o utrzymanie *status quo*: dla przykładu, Boduła „dzielił wojny na sprawiedliwe i niesprawiedliwe, twierdził, że wszystkie wojny zaborcze prowadzone w celu zdobycia bogactw, podboju ludów i nowych terytoriów są niesprawiedliwe. Sprawiedliwymi nazywał wojny, których celem jest poskromienie agresorów, obrona własnej ziemi i bogactw, a także udzielanie pomocy innym pokrzywdzonym i zniewalanym” (s. 51). Minęły już wówczas czasy, kiedy za pomocą oręża zdobywało się terytoria dla samej satysfakcji sądząc, że to rzecz chwalebna czy Bogu potrzebna, nie wolno już wówczas było nakazywać służenia okupantom.

W rozdziale poświęconym myślicielom polskim autor przywołuje także poglądy wielu wybitnych Polaków, jak choćby Stanisław ze Skarbimierza: „w jego opinii to właśnie pokój sprzyja zachowaniu i rozwojowi wszelkich

form życia”; czy Pawła Włodkowica: „jego zdaniem, prowadzenie wojny w celu »nawracania ludów pogańskich« nie mieści się w ramach wojny sprawiedliwej, a prawdziwa wiara powstaje jedynie tam, gdzie panuje klimat dobrej woli. Takie stanowisko przedstawił również, występując na soborze w Konstancji (1414–1418)”. W taki sposób autor doszedł do problemu tolerancji religijnej, a raczej nietolerancji, którą często uznaje się za przyczynę wojen. Zasadę tolerancji głosił już Andrzej Frycz Modrzewski, który doskonale pojmował różnice pomiędzy obietnicami a możliwościami. Jak pisze T. Szczurek, nie był on odosobniony w swoich poglądach, bo „potępienia wojny zaborczej i napastniczej, ale wojny obronnej i sprawiedliwej, domagał się również Stanisław Staszic”. Według tego oświeceniowego myśliciela: „Naturalnym prawem ludzi jest, jego zdaniem: harmonijna współpraca, równość, wolność, przyjaźń, mądrość, sprawiedliwość i powszechny porządek” (s. 53).

Na stronach swojej książki autor prowadzi czytelnika także w czasy bardziej współczesne, bliższe naszemu doświadczeniu. Stara się odpowiedzieć na pytania np. dlaczego Polskę dotknęły rozbiory, wojny, a także dlaczego usadowiła się myśl marksistowska, która w zasadzie nie wniosła niczego twórczego. Wręcz przeciwnie, wniosła wszelkie naturalne różnice i wniosła równość, która tak naprawdę nigdzie nie występuje. Wynika z tego, że marksizm zbliżył Polaków raczej do modelu społeczeństwa, w którym rządzą słabi, mniej twórczy.

Autor udowadnia także, że ludzkość starała się i ciągle stara się na różne sposoby okiełznać swą wojowniczą naturę. W rezultacie tych starań, z uwagi na to, że konflikty zbrojne stały się w zasadzie codziennością, powstało międzynarodowe prawo humanitarne. Jest to regulacja zachowań wobec ludzi okaleczonych lub wobec tych, którzy niosą pomoc. W prawie tym są zawarte również doświadczenia z minionych wojen: „Zakazane jest dokonywanie na ludziach doświadczeń biologicznych oraz eksperymentów medycznych i wskazuje się, że: żaden jeńcy wojenny nie może być (...) poddany doświadczeniom lekarskim lub naukowym jakiegokolwiek rodzaju, które nie są uzasadnione i nie leżą w jego interesie” (s. 75). Czytelnik może zatem dojść do wniosku, że Europa jako jedyny kontynent wyciąga sensowne wnioski ze swojej przeszłości. Jak autor pisze, międzynarodowe prawo humanitarne narodziło się dopiero w 1864 roku. Nie uchroniło to nawet kontynentu przed totalnym zanegowaniem zapisów tego prawa już przy okazji kolejnych konfliktów. Jakkolwiek nie oceniać deklaracji, to stosowanie ich w praktyce wojennej zależne jest od poziomu humanizmu prezentowanego przez agresora.

Miniony wiek dał nam pokaz możliwości w dziedzinie wojny, już nie huk armat zwiastował agresję, ale np. skryte działanie gazów bojowych. Autor słusznie wskazuje na stronach swej książki, że „wojna jest swoistym »poligonem doświadczalnym«, który pozwala na praktyczne sprawdzenie

skuteczności stworzonych przez naukowców i konstruktorów nowych środków rażenia” (s. 87). Należy zastanowić się w związku z tym, w jakim celu ludzie traktują swych wojennych przeciwników w sposób tak okrutny, że odrzucają pojęcie humanizmu czy poszanowania ludzkiej godności.

W rozdziale pt. *Kulisy konfliktów zbrojnych XX wieku*, T. Szczurek podaje przykłady doświadczeń przeprowadzanych na ludziach i zwierzętach. Wskazuje także na swoisty heroizm ochotników dobrowolnie poddających się takim doświadczeniom. Wszystko to dla dobra ludzkości. I tak kiedy jedne sztaby naukowców trudziły się nad stworzeniem substancji paraliżującej bądź zabijającej, inne wyszukiwały antidotum na umniejszenie skutków ich działania. „Charakterystyczne jest to, że wielu naukowców, prowadzących doświadczenia posiadało dyplomy lekarzy, zatem powinni oni być szczególnie wrażliwi na ludzkie cierpienia” (s. 97). Być może w ten właśnie sposób upadł etos lekarza.

Autor opisuje także niektóre eksperymenty medyczne, jakim byli poddawani więźniowie obozów koncentracyjnych; „najbardziej okrutne były eksperymenty, podczas których określano granice ludzkiej wytrzymałości” (s. 102). W innym miejscu zaś wskazuje przykład upadku lekarskiego etosu: „Niektóre z eksperymentów nie miały żadnych naukowych podstaw i były prowadzone jedynie dla zaspokojenia ciekawości hitlerowskich lekarzy” (s. 104).

W opinii autora, II wojnę światową zakończyły pomyślne ekspery-

menty z bronią jądrową, co doprowadziło tradycyjne rozumienie wojen do absurdu. Tu przytoczył bardzo trafną konstatację: „zdaniem Carla Sagana i Richarda Turco, autorów książki poświęconej ziemie nuklearnej, wnioski z badań pozwalają brać pod uwagę możliwość czegoś, co można porównać z Apokalipsą, jeśli nie z zagładą rodzaju ludzkiego” (s. 124). Wkomponowano tu także wątek religijny, który bierze pod uwagę zagładę życia na ziemi z rąk samych mieszkańców.

Koniec XX wieku i początek XXI dał nam także odczuć tragedię wojen. Pierwszą z nich był rozpad Jugosławii, czystki etniczne i wojny wyznawców przeciwnych religii. Kolejna to zamach na World Trade Center, „odebrany przez społeczność międzynarodową, jako zamach na cywilizację Zachodu” (s. 141). I tu także dały znać o sobie konflikty na tle religijnym.

Autor w swojej książce dużo miejsca poświęca opisom działań wojennych w operacji „Pustynna Burza”, dość specyficzne z uwagi na zagrożenia użyciem broni chemicznej lub biologicznej. Nieustanne alarmy, a więc dźwięki o wysokich częstotliwościach, w połączeniu ze stresem być może spowodowały zmiany w kodzie DNA, co wpłynęło na zdrowie fizyczne potomstwa weteranów wojennych. Mimo tych wszystkich

negatywnych doświadczeń ludzie z niewiadomych, a być może nie-uświadomionych powodów dążą do konfliktów, a kiedy brak regularnych działań wojennych, ujawniają się grupy terrorystyczne.

W książce nie zabrakło również odniesienia do „gwiazdnych wojen”, w których „zidentyfikowanie »prawdziwych« głowic jest możliwe dopiero po ich ponownym wejściu w atmosferę, ale są one już zbyt blisko celu, aby można je bezpiecznie zniszczyć” (s. 158). Wszystko to w obronie pokoju i spokoju oczywiście, ale jakby bez głębszego zastanowienia się, jakie reperkusje mogą być z tym związane. Do tego warto by zapytać strategów wojennych, skąd bierze się pewność, że panują nad tym, co sobie zaplanowali.

Ogólnie rzecz ujmując książka jest lekturą ciekawą, wprowadza czytelnika w świat przeszłej i obecnej wojny, której przyczyną zawsze jest agresja ludzka. Odnosi się to do całej naszej wiedzy na temat wojen, czyli także na temat kształtowania cywilizacji w oparciu o czynnik zdawałoby się destrukcyjny, jakim jest wojna. Książka skłania do refleksji nad stanem duchowości wszystkich społeczeństw. Dla pacyfisty jest czasem do zadumy i pytaniem: dokąd zmierzamy?